Cena 10 hal.

Nr. 110. Kraków, Wtorek 2 Marca 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

[Pre]numeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Na[rodu]“. Listy pieniężne, przekazy na prenu[meratę]. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Walki w Karpatach.

Ofenzywa austro-niemiecka w Karpatach rozpoczęła się przy końcu stycznia. Podjęta w porze zimowej, gdy przejście łańcucha górskiego nasuwa z natury rzeczy trudności niezwykłe. walcząc na każdym kroku i o każdy niemal kamień z silnym nieprzyjacielem, zdołała po całomiesięcznej walce pobić i odrzucić całe wschodnie skrzydło rosyjskie. Jako zdobycz terenową uzyskała armia austro-niemiecka Bukowinę i galicyjskie Pokucie. Przeszedłszy Karpaty kolumny austryackie posunęły się w pospiesznem tempie ku Dniestrowi. Znaczenie strategiczne tego ofenzywnego parcia leżało na dłoni. Front rosyjski, rozciągający się od Gorlic po rzekę Bzurę dostawał się w potężne kleszcze. których jedną dźwignię tworzyła zwycięska armia Hindenburga. drugą zaś były jawiące się w przesmykach karpackich korpusy.

Komenda rosyjska oceniła grozę sytuacyi. W Karpatach środkowych zgromadziła silną armię, która ma za wszelką cenę obronić przełęczy od Dukli do Wyszkowa. Walki na tej linii przybrały charakter walk pozycyjnych, przyczem wojska austryackie mogą pochlubić się pewnymi sukcesami. Na wschód od Wyszkowa Rosyanie cofnęli się wśród drobnych walk aż w okolicę Stanisławowa. Tymczasem kolejami wschodnio-galicyjskiemi przybyły i przybywają im ciągle posiłki. Sztab generalny rosyjski nie uposażył Królestwa Polskiego na zachodnim brzegu Wisły w dostateczną sieć kolei strategicznych. W walkach z Niemcami ten brak kolei stał się jedną z przyczyn klęski rosyjskiej. W Galicyi Wschodniej sprawa przedstawia się korzystniej dla Rosyan. Zrekonstruowali oni wszystkie linie kolejowe austryackie i uzyskali w ten sposób połączenie bezpośrednie z Kijowem i z twierdzami zachodnio-rosyj. Wszyscy korespondenci wojenni pism wiedeńskich i budapeszteńskich podnoszą szybkie nadejście świeżych wojsk rosyjskich na front wschodnio-karpacki. To samo przyznaje dzisiejszy biuletyn urzędowy. Mogą te posiłki mieć wartość drugorzędną, w każdym razie masa ludzi, karabinów i armat działa swą masą. Walki na południe od Stanisławowa stanęły w miejscu. Korespondent „Pesti Hirlapu“ ocenia obecny stan walki w następujących słowach: „Rosyanie **ściągnęli z niespodziewaną szybkością jeszcze na czas posiłki na najbardziej zagrożone pozycye i stawiają nowy opór.** Tylko sprowadzeniem coraz to nowych wojsk opaźniają Rosyanie postępy naszych silnych ataków“.

Walki pod Stanisławowem — pisze inny korespondent — są nadzwyczaj zacięte. Ofenzywa nasza mimo świeżych rosyjskich posiłków czyni powolne, ale stałe postępy. Przychodzi zazwyczaj do ataków na bagnety, ponieważ teren górski utrudnia szybkie ściąganie armat na linię. U Rosyan daje się uczuwać brak amunicyi i broni. W walkach biorą udział także oddziały narciarskie.

Taki jest obraz i wynik dotychczasowej ofenzywy karpackiej. Mimo całomiesięcznych walk decyzya jeszcze nie zapadła. Galicya Wschodnia ściąga coraz bardziej uwagę Europy. Ogromne nagromadzenie wojsk każe oczekiwać tam ważnych decyzyi. Dla nas korzystne zakończenie walk nad Dniestrem oznacza oswobodzenie Galicyi Wschodniej od najazdu. Wierzymy, że chwila ta jest blizka.

Galicya pod zaborem rosyjskim.

Gazety rosyjskie z 16 lutego donoszą, że w Stanisławowie założono gimnazyum męskie i żeńskie. Zdaje się, że Rosyanie się zbyt pospieszyli! Przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Samborze utworzono biblioteki rosyjskie.

Osławionemu panslawistycznemu agitatorowi i posłowi do Dumy hr. Bobrińskiemu powierzono kierownictwo akcyi pomocy dla Galicyi zachodniej, co naturalnie należy uważać za prowokacyę ludności polskiej. Nędza we Lwowie przybrała takie rozmiary, że znana autorka sceniczna Gabrjela Zapolska była zmuszona szukać zarobku na utrzymanie życia, otworzywszy sklepik.

Archimandryta Wołynia Eulogiusz zdał sprawozdanie synodowi, że założono schyzmatyckie szkoły parafialne w 50 gminach galicyjskich, które przeszły na prawosławie, a na utrzymanie tych szkół synodyalna rada szkolna krajowa wyasygnowała już potrzebne fundusze.

Szkoła rosyjska w Galicyi.

W artykule w nrze z 10 (23) stycznia „Prykarpackiej Rusi“, prof. Zabołockij wskazuje na dwa zadania, jakie ma spełnić szkoła rosyjska, wobec ludności Galicyi. „Należy nietylko zasiewać to, co dobre, rozumne, wieczne, przekazane nam w rosyjskiej historyi i literaturze, lecz także rozwiać mgłę oporną uprzedzeń przeciw wszystkiemu co rosyjskie, która wsiąkła w młode głowy i serca *za sprawą przemożnych, jawnych i tajnych germanizatorów, madziaryzatorów, polonizatorów* i t. d.“ Prof. Z. zajmuje się też szkolnictwem średniem i wyższem. Należy jego zdaniem utworzyć we Lwowie wyższy instytut pedagogiczny dla przygotowania sił nauczycielskich. Instytut ten pozostawałby w związku z *fakultetami historyczno-filozoficznym i fizyko-matematycznym uniwersytetu rosyjskiego* we Lwowie.

Do egzaminu na kursy języka rosyjskiego we Lwowie zasiadło 2300 kandydatów, mężczyzn i kobiet, z czego przyjęto 68 petentów, między którymi znajduje się *4 rzymsko-katolików, 44 unitów i 20 prawosławnych*. Niedawno rozpoczęły się kursy w Stanisławowie, w dniach zaś najbliższych w Czerniowcach i Tarnopolu (nb. notatka pochodzi ze stycznia).

Z Królestwa.

„Kuryer Litewski“ Nr 13 i 16 donosi:

W powiecie iłżeckim w osadzie Lipsko pożar strawił 130 domów, w osadzie Miechów 19, w gminach: Ciepiel 13, Ciszyca 117, Rzeczniów 36, Pawlowice 143, Dziurków 22, Solec 7, Sienno 8, Iłża 4, Krzyżanowice 1, razem 508 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. W całym powiecie brak produktów spożywczych. — W Lipsku panuje tyfus głodowy, w gminie Pętkowice ospa. Szczepionki ospy zupełnie nie można dostać w powiecie.

Bawiący w Pietrogradzie zespół artystów polskich wyrusza, pod kierunkiem artystycznym p. Adama Siedleckiego, na Syberyę, z celem: dotarcia przez Ekaterynosław, Penzę, Samarę, Tobolsk, Ufę, Tomsk i Omsk do Irkucka, a stamtąd do Chabarowska, Błagowieszczeńska i Władywostoku, wreszcie jako zakończenie podróży i odpoczynek — Tokio. Drużyna artystów dramatycznych ma zamiar grać dla kolonij polskich na Syberyi: repertuar składa się ze sztuk kontuszowych oraz blizkich polskiemu sercu, jako to: Pan Tadeusz, Zemsta, Miód kasztelański, Bój pod Warszawą i t. d.

Przytułek dla bezdomnych w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie został zamknięty z powodu „rozstroju żołądkowego u znacznej liczby bezdomnych“ (t. zn. zapewne cholery, o czem wprost pisma mówić nie mogą) i innych chorób.

Ks. Czetwertyński złożył gen.-gubernatorowi warsz. ks. Jengałyczewowi, memoryał w sprawie Polaków, poddanych niemieckich i austryackich, traktowanych jako jeńcy cywilni. Po ogłoszeniu wojny zaczęto ich wysyłać z Królestwa i z gubernii sąsiednich do gub. nadwołżańskich i na Syberyę; wostatnich czasach wysyłanie to wzmogło się. Liczbę zesłanych (wraz z Czechami i Słowakami) oznaczyć można na 20 tysięcy. Warunki ich życia w miejscach zesłania są niesłychanie ciężkie. Memoryał prosi w końcu o udzielenie zesłańcom ulg, jak prawa powrotu do kraju (za zaręczeniem lojalności przez instytucye lub kilka znanych policyi osób), albo prawa wyboru miejsca zamieszkania i t. p. Gubernator przyrzekł poparcie swoje w sprawie uzyskania tych ulg.

„Kuryer Warszawski“ z d. 4 lutego podaje: (z Dziennika piotrogrodzkiego).

„Donosiliśmy w swoim czasie o tem, że z inicyatywy prezydenta Piotrogrodu zostały wybite medale polskie, sprzedawane na rzecz zubożałej ludności Król. Polskiego. Dowiadujemy się obecnie, iż dnia 17 stycznia naczelnik miasta uznał za konieczne wycofać medale ze sprzedaży“.

Powód podaje gaz. „Birżwyja wiedomosti“: oto ks. Oboleński, do którego prezydent miasta zwrócił się o pozwolenie sprzedaży, w urzędowej odpowiedzi wskazał dwie przyczyny odmowy: po pierwsze, umieszczony na lewej stronie żetonu orzeł jednogłowy jest, zdaniem naczelnika miasta, nieistniejącym emblematem kraju Przywiślańskiego, po drugie zaś, dla wypuszczenia w świat medali wymaganem jest pozwolenie władz centralnych.

Wojnicz po najeździe rosyjskim.

Od dnia 14 listopada 1914 tj. od dnia najazdu rosyjskiego, aż po dzień dzisiejszy, przechodziliśmy i przechodzimy przez wszystkie fazy wojny, aż niedola nasza doszła w dniach 2 stycznia, 11—14 i 20 lutego do ostatecznych granic.

Smutny widok przedstawia miasteczko nasze: nagie kominy wielu spalonych domów sterczą ku niebu, domy bez dachów, drzwi i okien, wiatr świszcze tylko i wyprawia harce po opuszczonych przez ludzi mieszkaniach. 21 domów spalonych i tyleż zniszczonych, niema prawie domu, któryby nie nosił na sobie śladów strasznej wojny. Nawet Domu Bożego wojna nie oszczędziła i granat trafił w wielki ołtarz, niszcząc go zupełnie. Budynek pocztowy i sądowy uderzone granatem, a nie obeszło się i bez ofiar w ludziach. Dym nie wznosi się z kominów, miasteczko jakby wymarłe, czasami przemknie się pospiesznie żołnierz pod domami. Taki widok przedstawia nasze niegdyś zamożne miasteczko. A jednak mieszkają w niem ludzie, wczesnym rankiem i późnym wieczorem ożywiają się nieco wąskie uliczki. nawet dym trwożnie poczyna się unosić z kominów. Niedola, straszna niedola, a co gorsza. że niema jej końca. Brak artykułów spożywczych. ich ogromna drożyzna za czasów inwazyi rosyjskiej i obecnie daje się we znaki. A tu znikąd ratunku. ni pomocy: bo żeby otrzymać szczupłą jaką zapomogę. na to musisz opuścić swój dom rodzinny. zostawić go na pastwę losu i nazwę „ofiary wojny“ zamienić na „Flüchtlinge“ lub ewakuowany, a wtenczas wolno ci wyciągać rękę po kilkadziesiąt halerzy zapomogi. Jak długo jednak pozostajesz w swem miejscu rodzinnem, tak długo nikt ci nie poda ręki pomocnej (chyba litościwy żołnierz podzieli się kawałkiem chleba). chociażbyś był nieszczęśliwszy od najnieszczęśliwego wyewakuowanego. Temu grozi nieraz niedostatek, a nawet głód, o ile zapasy pieniężne, które zabrał ze sobą, okazały się za szczupłe, a nam oprócz niedostatku, grozi jeszcze śmierć lub kalectwo i surowa karność wojskowa. Tamtym przychodzą z pomocą różne komitety zapomogowe, rządowe, prywatne, a o nas jeśli kto pamięta, to chyba sam Bóg. I któżby się nami zajął? ani burmistrza, ani zastępcy, ani radnych. Jeden sekretarz gminny p. Woźnik pozostał na miejscu, będąc w jednej osobie burmistrzem, sekretarzem i Radą gminną i to należy mu poczytać za wielką zasługę.

Co do okolicznych miejscowości. to są one dotknięte tem samem nieszczęściem. Radłów spalony prawie doszczętnie, **proboszcz i wikary zabici uderzeniami granatu;** Wierzchosławice, Łętowice, Dębina Zakrzowska, Zakrzów, Wielka Wieś, Więckawice w większej lub mniejszej mierze ucierpiały. Nadmienić trzeba, że miejscowości powyższe są ewakuowane po większej części. Najwięcej jednak zniszczone są Radłów i Wojnicz, jako leżące na głównym trakcie.

Opowiadał jeden rolnik ze wsi Lubinki, który do dn. 19 lutego b. r. był jeszcze pod Moskalami, a która to wioska 19 została przez nasze wojska zajęte, że jak mu opowiadał jeden Rosynin, Tarnów jest częściowo zniszczony, najwięcej ucierpiała stacya kolejowa od naszych pocisków 30.5 cm., *konie żywią Rosyanie — jak sam opowiadający widział — korą ze sosenek.*

Wojnicz, 20 stycznia.

Smutnie spędziliśmy ostatnie dni karnawału Dn. 11 lutego zasypał nieprzyjaciel miasteczko nasze gradem granatów i szrapneli. W popłochu i trwodze szukaliśmy schronienia w piwnicach i lochach, z zapartym tchem, wsłuchując się w huk pękających granatów i szrapneli. „Przed granatem 15-to cm. niema nigdzie schronienia“ — brzmiało nam w uszach złowrogo ostrzeżenie doświadczonego kanoniera. Świst pocisków, przelatujących nad naszem schroniskiem, głuchem echem odbijał się o cienkie sklepienie piwnicy. Każdy taki świst mógł nieść nam śmierć lub kalectwo. „Kto się w opiekę“ cicho, w skupieniu wznosiliśmy błagalne modły do Pana. I przyszły mi na myśl pierwsze wieki chrześcijaństwa. katakumby i rzewne śpiewy wyznawców Chrystusa.

Z nastającym zmierzchem. ustał huk armat. a my znużeni. zgłodniali. z trawiącą nas myślą, co jutrzejszy dzień przyniesie. opuściliśmy smutne nasze schronienie.

To był nasz „tłusty czwartek!“

Piątek, sobota przeszły spokojnie. Smutnym wzrokiem spoglądaliśmy w stronę pozycyj rosyjskich. Ach kiedyż te ciche i nagie na pozór góry, przestaną zionąć ogniem? kiedyż ujrzymy na ich grzbiecie wojska nasze?

Dzień niedzielny miał być właśnie dniem odwetu z naszej strony za „tłusty czwartek“.

Wcześnie z rana zagrzmiały ze wszystkich pozycyj nasze ciężkie działa, zasypując stanowiska rosyjskie masą granatów i szrapneli. Dzień cały trwała ogłuszająca kanonada. Groźny to był i piękny zarazem widok wieczorem dnia tego na pozycye rosyjskie: u podnóża góry kłęby jasnego dymu z karabinów ręcznych i maszynowych, podczas gdy reszta góry, jakgdyby płonęła ogniem jednym. wśród którego tu i ówdzie wykwitały wysokie kłęby brunatnego i jasnego dymu. Zdawało się, że ta góra to wulkan wybuchający z wielu pojedynczych kraterów. Te kłęby dymu brunatno-czarnego i białego — to pękające granaty i szrapnele.

Nieprzyjaciel dnia tego odstrzeliwał się słabo. „Haben wir guten Faschingsontag“ — rzekł do mnie wieczorem. przechodzący oficer.

Dnia 18 lutego o godz. pół do 7 z rana rozpoczęła nasza artylerya straszny ogień. [...] stanowiąca pozycye rosyjskie nad Dunajcem. przysłonięta była gęstemi chmurami dymu. Zdawało się. że runie góra pod strasznymi pociskami naszej artyleryi. Dzień najstraszniejszy może ze wszystkich, musiał być strasznym dla nieprzyjaciela. zwłaszcza, że tego samego dnia wieczorem cała ta ostrzeliwana góra, pokryta była ruszającemi się latarkami, zapewne sanitaryusze uprzątali rannych i zabitych rosyjskich, lecz i nam cywilom dał się dobrze we znaki. nie dając ni chwili spoczynku naprężonym nerwom i noc nie przyniosła nam wytchnienia. gdyż walka artyleryi trwała *bez przerwy* noc całą i dzień następny. Blask pożaru z pozycyj rosyjskich budził nas ze snu i spać nie dawał. Paliły się budynki, stanowiące dotąd ochronę rosyjskiej artyleryi.

Wskutek tak gwałtownego krzyżowego ognia naszej artyleryi, pozycya na tym odcinku została przez naszych zdobyta, a i na innych pozycyach nieprzyjaciel nie zdołał się długo utrzymać. **W. T.**

Głos niemiecki w obronie naszych uchodźców.

Graz, 26 lutego.

W ostatnich dniach w każdym niemal numerze miejscowych dzienników spotkać się było można z jakąś notatką, odnoszącą się do naszych uchodźców. mieszkających grupami w różnych tutejszych schroniskach i przytuliskach. Notatki te donosiły wciąż tylko o wypadkach kradzieży. w których policya musiała interweniować. a przedewszystkiem piętnowały one niezwykle ostro. brak zmysłu, porządku i schludności u ludu naszego. wskutek czego

Moje wspomnienia.

I.

Wśród szczęku oręża rozpoczynającej się wojny zmarł w Paryżu Juliusz Lemaitre. Śmierć jego gdyby była nastąpiła w innym czasie, byłaby z pewnością odbiła się głośniejszym echem nietylko we Francyi, lecz także i zagranicą. Tak utonęła po części wśród huku armat i grania surm wojenych. Dopiero niedawno przypomniał nam go tygodnik genewski „La semaine litteraire“ umieszczając w jednym z końcowych numerów zeszłorocznych urywek z jego wspomnień wygłoszony przez niego w formie konferencyi.

Wspomnienia każdego pracownika na polu literatury lub nauki przedstawiają pewien interes a cóż dopiero wspomnienia pisarza tej miary jakim był autor „Współczesnych“. Szerokimi dosadnymi rysami charakteryzuje go Wiktor Giraud w swych „Mistrzach doby obecnej“. „Szalona werwa, być może, że nadzorowana, ale ogłuszająca, styl wytworny lotny, pełen dowcipu i finezyi, który pozorem najzupełniejszej naturalności i nigdy niezawodzącym wdziękiem salwuje najżywsze koncepta, najzuchwalsze zwroty; myśl bardzo silna pod pokrywką giętkiej niedbałości ale nieskończenie subtelna i ujmująca, płynna i pełna odcieni jak życie samo, zdolna przybierać wszystkie tony, naginać się do wszystkich form sztuki, rodzaj dowcipu tak francuski, że zdaje się, iż nie można gdzieindziej smakować w nim w całej pełni, szczególny wdzięk złożony z naiwności i ironii, lekceważenia i skromności, pobłażania i złośliwości, prawdziwego wzruszenia i drwinek ulicznych, oto niektóre ze **zalet, które do chwili wystąpienia J. Lemaitra** na arenie literatury, dziwiły, gorszyły niekiedy, ale przedewszystkiem pociągały, zachwycały i czarowały jego współczesnych“.

W przeciwieństwie do Taine'a i Brunetie'rea krytyków dogmatycznych, Lemaitre jest ojcem inpresyonizmu w krytyce. Był on przekonany, że nigdy nie można wyjść ze siebie samego, że wszystkie nasze idee, nasze sądy o ludziach o świecie, o książkach, są jedynie projekcyą naszego „ja“ na wszechświat. Wydać sąd o jakiejś książce, to znaczy oddać wrażenie jakie ona na nas zrobiła, a im to wrażenie będzie naiwniejsze, swobodniejsze, i im szczerzej będzie oddane tem większą ma szansę być oryginalnem, żywem, przekonywującem.

J. Lemaitre był nieprzyjacielem wszelkiej krytyki tak zwanej naukowej, opierającej się na ideach naprzód powziętych. Stąd pochodzi to, co nazwano niesłusznie jego „sceptycyzmem“. Był to jedynie, według trafnego określenia G. Lansona środek obrony swojego „ja“, sposób zachowania swej wolności zapewnienia swobody indywidualnych form swej myśli i swego uczucia. Stąd również wypływa pozorny jego dyletantyzm, gdyż pragnął zebrać największą sumę wrażeń chciał zrozumieć wszystkie kierunki myśli, aby rzucić pod swój impresyonizm jak najszerszą podstawę. Tem również tłómaczy się jego namiętne zamiłowanie modernizmu. Dawniejsi pisarze nie są tak łatwo zrozumiali jak autorowie współcześni, aby ich należycie zgłębić trzeba wysiłku sympatyi krytycznej nie zawsze zgodnej ze swobodą impresyonisty. Inaczej rzecz się ma ze współczesnymi.

„Otwierając książkę wczorajszą lub dzisiejszą, mówi J. Lemaitre, zdarza mi się nieraz drżeć z rozkoszy, tak kocham tę literaturę z drugiej połowy XIX. w., taką niespokojną, taką szaloną, takie sprawiającą dreszcze, tak rozstrajającą i subtelną, tak kocham ją z jej afektacyą i przesadą, których zarodki, chociaż czuję je w sobie, sobie przyswajam“.

Tę też stronę fizyonomii literackiej J. Lemaitra odzwierciadlają wspomnienia, które przynosi „Tygodnik Genewski“. Cechuje je przedewszytskiem ogromna świeżość młodości — coś jakby niestarty jeszcze puszek pierwszych młodocianych wrażeń. Oddają one z przedziwną naiwnością uwielbienie i miłość młodego literata do swych starszych braci po piórze, z których niektórzy wywarli stanowczy wpływ na jego talent.

Jak wiadomo J. Lemaitre rozpoczął swą karyerę w zawodzie profesorskim. Tu też rozpoczynają się jego wspomnienia.

„W październiku 1875 r. mówi, posłano mię do Hawru jako profesora retoryki. Miałem wówczas lat dwadzieścia dwa i pięć miesięcy, byłem zatem niewiele starszy od moich uczniów. — W rzeczywistości byłem o wiele młodszy. Chociaż wmawiałem sobie dużo na punkcie umysłu krytycznego, byłem łatwowiernym ,pełen złudzeń, zaślepiony w romantyzmie i rewolucyi. — Mymi pisarzami od poduszki byli W. Hugo, Michelet. G. Sand. Nie znałem życia i nie rozumiałem nadzwyczajnej oryginalności drugiej połowy XVII. wieku. Przekładałem Corneille'a nad Rasyna. Pisałem wiersze, wiersze te nie były romantyczne zapewne, ponieważ nie wiele miałem wyobraźni. Ale nadewszystko kochałem pisarzy współczesnych i zachowałem długo to naiwne zamiłowanie aż do mego pierwszego artykułu o Brunetierze.

W mej klasie byłem w zupełności towarzyszem mych uczniów. Nie karałem ich wcale, nie kazałem im wiele wyjaśniać autorów greckich i łacińskich, zato miałem przekonanie, że działałem na nich więcej przez rozmowę, lekturę, niż byłbym to osiągnął przez metodyczne nauczanie. Wtajemniczałem ich w moje własne odkrycia. L'Assomoira Zoli ukazywał się wówczas w małym przeglądzie, „L Republique des Lettres“. czytałem im z niego ustępy. Jednem słowem dzieliłem się z nimi moją własną lekturą i mam przekonanie, że ich nie nudziłem i ustrzegłem od hipokryzyi. Ale zdaje mi się, że jak dla młodzieży, byłem kierownikiem trochę ryzykownym, który sam jeszcze potrzebował przewodnika. Czytałem także moim uczniom Flauberta, dużo Flauberta, ponieważ podziwiałem go nadzwyczajnie, ponieważ Normandzi byli z niego dumni, ponieważ w końcu mieszkając u Croisset niedaleko Rouen był poniekąd naszym sąsiadem. Nawiązując do Titusa Liviusa, czytałem im ustępy z Salammbo, aby się nauczyli czem była wojna w starożytności a z „Madame Bovary“ mowę radcy Lievaina, aby im pokazać, jak nie należy pisać“.

Widzimy więc, że młody profesor kształcił wprawdzie swych uczniów na swój sposób, szczerze się jednakże nimi interesował, jak świadczy to co dalej pisze.

„Nie będę wam mówił o jednym z moich uczniów J. Tellier, zmarłym w roku 1889, chociaż być może, że był genialnym. Byłby może został pierwszorzędnym pisarzem, Nie zdarzyło mi się spotkać tak rozległej pamięci, takiej nadzwyczajnej łatwości ani też większej melancholii. Był bardzo łagodny, bardzo dobry i bardzo łatwo ulegał swym fantazyom. Umarł w szpitalu w Tuluzie podczas podróży. Byłem pewny, że umrze, młode jego ciemne oczy, jego głos przytłumiony, jego postać jakby napiętnowana cierpieniem robiła silne niezapomniane wrażenie“.

Na lata pobytu w Hawrze przypada również znajomość Lemaitre'a z Flaubertem, o której następnie opowiada.

„Flauberta ujrzałem dopiero po upływie lat czterech. Nigdy nie byłbym się ośmielił przedstawić się mu ani nawet napisać do niego, zanim nie dałbym się mu nieco poznać. Otóż w roku 1878 albo 1879 umieściłem w „Revue Bleue“ dwa artykuły o jego dziełach, dwa artykuły nie bardzo dobre jak sądzę, ale pełne uwielbienia i miłości. Nadto jeden z moich uczniów H. Fauvel, obecnie lekarz w Hawrze. który udał się na studya lekarskie do Rouen, poznał się z Flaubertem w Croisset i opowiadał mu o mnie, że będąc profesorem, czytałem w mojej klasie „Madame Bovary“ i „Salommbo“ tak że poczciwy Flaubert wzruszony powiedział, że chętnie widziałby mię u siebie. Ujrzałem go na wiosnę 1879 r. jeżeli się nie mylę. Tego i następnego roku byłem u niego trzy razy. Za każdym razem zatrzymał mię na śniadaniu a następnie gościł mię u siebie kilka godzin. aby ze mną pogawędzić jużto w swoim gabinecie, jużto w alei swego ogrodu, w której przechadzając się nie omieszkał nigdy porównywać się do panów z Port Royal. Czy to zatrzymywał mię dlatego, że towarzystwo naiwnego wielbiciela było mu przyjemne, czy dlatego że się nudził. dość że patrzałem na niego dość z bliska i dość długo, aby go nieco poznać.

Powinienem był zatem zachować po nim wspmnienie wyraźne i jasne, tymczasem poprzez te trzydzieści dwa lat ukazuje mi się jak cień i nie wiem czy wyobrażenie jakie mam o jego osobie pochodzi z moich osobistych wspomnień. czy też stąd co inni o nim napisali. Jestem pewny tylko trzech rzeczy; po pierwsze, że był wielkiego wzrostu, silnej budowy i ciemnej cery i ze swym sumiastym wąsem wyglądał na dobrodusznego rozbójnika, po drugie, że był dobry naiwnie i rozkosznie dobry, po trzecie nakoniec, że zdawał się niezdolny do mówienia o czem innem, jak tylko o literaturze. Być może jednak. że czynił to, aby mi zrobić przyjemność.

nie jeden z właścicieli tutejszych zmuszonych do odstąpienia pewnych lokali swych na rzecz uchodźców naszych musi szkodę ponosić. Każdą taką notatkę czytelnik polski z pewnością przykro odczuwa, bo zdaje sobie sprawę, że to wszystko w następstwie swojem może niejednego przeciętnego Niemca niejako uprawniać do poniewierania ludem naszym. To też kiedy czasem w dzienniku niemieckim spostrzeże się notatkę przychylną dla ludu naszego, mimowoli odczuwa się pewną wdzięczność dla redakcyi tego dziennika. Taką właśnie notatkę biorącą w obronę naszych uchodźców przeciwko różnym insynuacyom ze strony ludności niemieckiej umieszcza „Grazer Volksblatt“ w numerze 134. Może ona nie jednego z nas zainteresować, bo w niej głos niemiecki z jednej strony konstatuje różne banalne zarzuty kursujące wśród ludności niemieckiej przeciwko naszemu ludowi. a z drugiej strony ten sam głos niemiecki stara się zwrócić uwagę Niemców, że zarzuty te jako bezpodstawne krzywdzą ludność naszą, dlatego podaję wspomnianą notatkę w całości:

„Ludność nasza (niemiecka) znana zresztą ze swej gotowości do ofiar i dobroczynności, w stosunku do uchodźców galicyjskich zapominać zaczyna o tej szlachetnej stronie swojej i to bez żadnej słusznej przyczyny. Biedakom tym najcięższej dotkniętym okropnością wojny, przypisuje się wszystkie przykre następstwa czasu wojennego. Oni napływem swoim stali się przyczyną drożyzny w kraju, na nich wskazuje się jako na tych, którzy przywlekli różne choroby do kraju, oni są czynnikami zakłócającymi porządek publiczny, a nawet polityczne ich zapatrywania bierze się w podejrzenie. A przecież synowie i ojcowie tych ludzi dzielnością świecą i męstwem w armii naszej, a młodzież ich w Legionach polskich przelewa krew swą w Galicyi za nas. Z tych 40.000—50.000 uchodźców. którzy w kraju naszym zostali umieszczeni, ani jeden nie opuścił ziemi swej ojczystej dobrowolnie. Nie myślą oni bynajmniej osiedlić się u nas na stałe, owszem w tęsknocie pędzą oni tu dni swoje, oczekując z upragnieniem chwili powrotu do ojczyzny. Wypędzeni z domostw swoich, przemocą odłączeni od tych, z którymi się z żyli, wśród niedających się pojąć niebezpieczeństw i cierpień, zaledwie zdołali oni dotrzeć do najbliższej stacyi kolejowej, skąd później przewiózł ich rząd centralny w kraje podalpejskie. Podczas gdy na Morawach, w Czechach i w Dolnej Austryi całe rzesze tych uchodźców osiedlone zostały, to w Styryi stosunkowo mała ich tylko liczba umieszczoną została. Nie można nie reagować przeciwko twierdzeniu, jakoby uchodźcy ci w kraju naszym byli rozsadnikami chorób, szkodnikami gospodarczymi i przyczyną drożyzny w kraju. Z powodu dającego się odczuwać braku sił roboczych krajowych, przyjęto wielu z nich z całą gotowością w tutejszych przedsiębiorstwach, w różnych gałęziach przemysłu, w hutach i kopalniach, w gospodarstwie rolniczem i leśnem znaleźli oni zajęcie i utrzymanie, a rolnicy nasi liczą wiele na pomoc ich przy pracy i zasiewach wiosennych. Wykroczenia różnego rodzaju nie tak znowu często się wśród nich zdarzają, a jeśli się zdarzają, to tłómaczy je chyba dostatecznie różnolitość żywiołów, jakie się wśród nich znajdują. Radzilibyśmy pofatygować się do biur zapomogowych, które niosą pomoc tym biednym z ojczyzny wygnanym; tam dopiero uprzytomnić sobie można cały ogrom niedoli, w jaką oni wtrąceni zostali. Z pewnością w niejednym z nas obudziłoby się wtedy większe poczucie obowiązku spieszenia im z pomocą i osądzenia łagodniejszego różnych uchybień, których nieraz nędza była jedyną przyczyną. Krajowy komitet pomocy dla uchodźców galicyjskich z namiestnikiem krajowym na czele, zaprzestałby zaraz działalność swą dobroczynną, gdyby nie był przekonany, że dary i jałmużna serc szlachetnych nie są przeznaczone dla tych, którzyby bez nich zginęli z nędzy i głodu“.

Z ostatnich słów notatki prześwieca prawda, że do krajowego komitetu tutejszego dla naszych uchodźców coraz rzadziej napływają jałmużny ze strony mieszczaństwa tutejszego. — I rzeczywiście w ostatnim czasie musiało mu samo namiestnictwo przyjść z pomocą, składając 3.000 kor. na ciepłe ubrania dla dziatwy polskiej. Wogóle w tutejszem namiestnictwie niedola nasza wielu ma szlachetnych rzeczników.

W jednym n. p. lokalu miejskim umieszczonych było około 50 dziewcząt polskich. Nie uszło to uwagi pewnego żydka galicyjskiego, który wnet poczynił zabiegi, by zrobić interes żywym towarem. Szczęściem ktoś z namiestnictwa odkrył niecne zamiary żydka, policya go zabrała do więzienia, a namiestnictwo sprawiło, że dziewczęta przewieziono do Tyrolu.

X. M.

Z techniki wojennej.

Nowe torpedy lądowe. — Rosyjski oddział lotniczy.

Do „Nationalzeitung“ pisze korespondent wojenny tej gazety z c. i k. wojennego biura prasowego: — —

„Podczas mej ostatniej wycieczki na froncie w Karpatach, mogłem się przypatrzeć pierwszym próbom z wynalazkiem niemniej ciekawym jak i wielkiego znaczenia, który się udało zrobić tamtejszemu komendantowi niemieckiego oddziału torped lądowych. Wynalazek ten odnosi się do walki minowej. Walka ta wskutek pory zimowej była częściowo iluzoryczna, gdyż podłożone miny zamarzły i leżały bez skutku. Wybuch przy tem nowem urządzeniu następuje obecnie zapomocą podobnego systemu, jak telegraf Marconiego bez drutu, gwarantując siłę eksplozyi padającego pocisku i bezpieczeństwo. Podczas prób, przy których byłem obecnym, z czterech strzałów, wszystkie były celne, a z następnych dwudziestu jeden, tylko jeden chybił celu. Działanie na szturmującego nieprzyjaciela musi być straszliwie niszczące. Nowy ten środek walki, o którego dokładniejszej kombinacyi i urządzeniu należy zachowywać naturalnie najściślejszą dyskrecyę, przedstawia dla nieprzyjaciela wraz z przeszkodami z drutu kolczastego i innemi rzutniami min nowe niebezpieczeństwo. Dotyczący oddział otrzymał już nazwę „brygada Tella“. (Ponieważ prawdziwie epokowe wynalazki w dziedzinie techniki wojennej, jak np. austryackie moździerze 30.5 centimetrowe i niemieckie 42 centimetr., były osłonione najściślejszą tajemnicą, przeto obecna reklama tych nowych min wydaje nam się co do wartości i praktyczności cokolwiek podejrzaną. Zresztą zobaczymy! Przyp. Red.)

Dotychczas nie wiele słychać było o działaniu rosyjskich lotników, jakkolwiek pokazywali się tu i ówdzie na terenie wojennym, lecz tylko rzadko i z nieszczególnym skutkiem. Fakt ten mógłby doprowadzić do mylnego wniosku, że rosyjski park lotniczy jest tak słabym, że nie może wystąpić poważnie w obecnej wojnie. Sprawa ma się wprost przeciwnie. Rosya już znacznie wcześniej przed wojną zwracała baczną uwagę na ten nowy dział techniki wojennej. Z początkiem roku 1914 rosyjskie lotnictwo wojenne poddano osobnej organizacyi wojskowej. W Petersburgu założono szkołę oficerską i stacyę próbną dla aparatów lotniczych. W oddziale aeroplanów tej szkoły ma być wykształcanych corocznie 35 oficerów.

Liczby aparatów nie można sprawdzić, bo zarząd wojskowy trzyma to w wielkiej tajemnicy, to tylko wiadomo, że od początku wojny pracowano nad konstrukcyami rozmaitych systemów. Rosya podczas wybuchu wojny posiadała aparaty lotnicze systemu Lebaudy, Clemant-Bayard, Astra, Parseval, Dux, Griff, Czajka, Berkert i t. p. Budowano niektóre aparaty w zakładach Iszova, w bałtyckich warsztatach, koło Duflu i Konstantynowicza, tudzież w towarzystwie Dux w Moskwie. Wedle zeznań kół poinformowanych mają ruszyć do boju aparaty lotnicze rosyjskie „później“, gdy wojna wejdzie w „szczególne stadyum“. Wielkie pytanie jednak, czy do tego przyjdzie, gdyż rozmaite oznaki wskazują na to, że z rosyjskiem lotnictwem jakoś nie jest wszystko tak w porządku, jak to chciałyby wykazać koła interesowane. W tym dziale reforma jest w toku, a kierownictwo ma spoczywać w rękach francuskich i angielskich. Ubytek w rosyjskich aeroplanach jest dosyć znaczny, jakkolwiek lotnictwo w Rosyi jakoś nie postąpiło naprzód. Co prawda, to wojska niemieckie i austryackie niemało już aparatów zdobyły, osaczywszy całe oddziały wojsk rosyjskich. W rosyjskiem wojsku jest 9 kompanij lotniczych, każda kompania rozpada się na 3 eskadry, a każda eskadra jest zaopatrzona 6 aparatami. Prócz tego są jeszcze aparaty rezerwowe i pewna liczba automobilów. Każdą kompanię obsługuje odpowiedny personal pomocniczy. O ile wiadomo kompanie są rozdzielone po Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Libawie, Rewalu, Moskwie, Sebastopolu, Brześciu litewskim i Kownie, zaś głównemi punktami oparcia są Rewal i Libawa. Prócz tego istnieją w Moskwie i Odessie jeszcze dwie prywatne szkoły lotnicze, którą kształcą też oficerów-lotników. Opierając się na opinii krytyków zawodowych, to rosyjscy lotnicy wojskowi zupełnie zawiedli w operacyach w Prusiech Wschodnich. Tylko bardzo rzadko mogli sprawdzić niezawodnie marsze wojsk niemieckich, a zbyt często dali się złudzić pozornemi stanowiskami i zmyślonemi operacyami Niemców. Nie mniej i sprawdzanie stanowisk artyleryi niemieckiej pozostawiało dużo do życzenia. Koła zawodowe sądzą, że lotnikom rosyjskim wojskowym brak dostatecznego wykształcenia i że ich wysłano, zanim jeszcze nabyli konieczne potrzebne podstawy. Nowa kategorya lotników wojskowych, którzy się obecnie przygotowują poza frontem do wypełniania przyszłych zadań, ma się zjawić na froncie już gruntownie wykształcona. Lotnicy ci mają być użyci szczególnie do walk fortecznych, których się spodziewają. („Frkf. Ztg“).

Z Rosyi.

„Russkoje Słowo“ donosi, że do ministerstwa spraw wewnętrznych podano 32000 próśb o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego. Z tych było 1500 ze strony Słowian, niemieckich i austro-węgierskich poddanych, prócz poddanych tureckich wiary chrześcijańskiej, następnie 198 poddanych niesłowiańskich, niemieckich i austro-węgierskich. Dziennie wpływa około 200 takich podań, w ostatnich czasach po największej części wnoszą takie podania poddani państw neutralnych, głównie zaś Szwedzi i Norwegczycy.

Najpoważniejsza prasa rosyjska, jak „Petrogadzkij Kuryer“, „Nowoje Wremia“, „Riecz“ i „Sowrennoje Słowo“ komentują żywo ustawy świeżo ogłoszone, dotyczące likwidacyi niemieckiej posiadłości gruntowej w Rosyi.

Wszystkie te gazety zgadzają się z owem rozporządzeniem, przyznając mu wielkie ekonomiczne a jeszcze większe strategiczne znaczenie. „Nowoje Wremia“ żali się tylko, że zostawiono za długi termin do przeprowadzenia likwidacyi, a mianowicie 1 rok i cztery miesiące dodając, że koloniści, którzy obsiedli graniczne powiaty po wojnie i tak by je byli zlikwidowali.

„Sowrennoje Słowo“ mówi: Wojna zmusza nas do zrewidowania ustaw o posiadaniu ziemi przez Niemców i wskazuje też, że przeciw koloniom niemieckim na granicy Rosyi trzeba zastosować surowe i szybkie środki. Niemieccy koloniści cieszyli się dotychczas przywilejami. Podczas gdy Mennonici, którzy ze względów religijnych nie uznają służby wojskowej, zostali od niej zupełnie uwolnieni, gdy tymczasem duchoborcy nie posiadający tego przywileju, musieli wywędrować do Kanady. To było jedną z przyczyn, że niemieccy koloniści mieli tak wielkie sukcesy rolnicze. Położenie niemieckich kolonistów zmieni się zupełne wskutek tych ustaw.

Wojenna organizacya naszych krakowskich kas i banków.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sytuacyą wojenną zmuszone krakowskie instytucye finansowe, przeniosły z początkiem listopada chwilowo swoje siedziby do Wiednia, w Krakowie zaś, pozostawiły w dalszem urzędowaniu swoje reprezentacye, z zakresem działania, odpowiadającym ówczesnym stosunkom i potrzebom, ówczesnemu życiu gospodarczemu miasta, znacznie sparaliżowanemu zarządzoną przez władze wojskowe ewakuacyą, a niebawem także odcięciem już i od najbliżej nawet okolicy.

W miarę, jak od Krakowa oddalał się huk dział, a życie gospodarcze w mieście poczęło odzyskiwać swe normalne tętno, nietylko poszczególni obywatele, lecz także niektóre instytucye finansowe podjęły usilne starania o możność powrotu. Lecz powrót okazał się jeszcze wykluczony. Wówczas krakowska filia Banku krajowego, świadoma swych zadań i obowiązków, które ją wiążą z naszem miastem, rozszerzyła odpowiednio zakres działania urzędującego tu Oddziału Banku, aby ten mógł uczynić zadość miejscowym potrzebom i aby pozostała w Krakowie klientela Banku ile możności nie odczuła braku tej instytucyi.

Przedewszytkiem szło o *wykupno płatnego kuponu* od wszelkich emisyj Banku krajowego, od listów zastawnych galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk. i od pożyczek krajowych (nb. podnieść się godzi, że Bank krajowy zajął się wypłatą kuponu Tow. kredyt. ziemsk., które zaskoczone zawieruchą wojenną, pozostało we Lwowie).

Jakkolwiek walory są zwykle w posiadaniu kapitalistów i przez nich, jako depozyty na czas wojny, zostały po większej części oddane w opiekę i administracyę banków, to jednak wymienione tu papiery wartościowe krajowe ze względów patryotycznych bywały nabywane bardzo często przez klasę oszczędzającą uboższą, niekorzystającą z tresorów bankowych, zatem umożliwienie jej łatwego zrealizowania kuponu bez prowizyi pobieranych zwykle przez kantory, ułatwienie zdobycia niewielkiej choćby gotówki, na którą te sfery, ci nasi „rentyerzy“, pod koniec roku niecierpliwie oczekują, miał Bank krajowy w pierwszym rzędzie na oku.

Z końcem grudnia przypada też termin podjęcia *odsetek od efektów, winkulowanych* w Banku na rzecz rozlicznych fundacyj kościelnych, oświatowych i dobroczynnych. Urzędujący tu więc Oddział Banku krajowego, podjął pośrednictwo w tym kierunku, udzielając potrzebnych rad i wskazówek, aby kościoły, klasztory, instytucye oświatowe, zakłady dobroczynne otrzymały należną im gotówkę.

A ileż to lokowanych bywa funduszów *na książeczkach wkładkowych*, od których odsetki podejmowane bywają koło Nowego Roku na wyrównanie deficytu w rocznym budżecie domowym, na zaspokojenie niezbędnych potrzeb gospodarczych. Wreszcie ponawiane wezwania do dalszego gromadzenia prowiantów, coraz trudniejsze warunki bytu każdej rodziny, wskutek rosnącej gwałtownie drożyzny, wymagają wydatków, na których pokrycie przeciętny Krakowianin, głowa rodziny, pani domu, z ulokowanych w Banku czy Kasie Oszczędności, koniecznie zaczerpnąć musi, choćby w granicach zakreślonych przez ustawę moratoryjną, gdyż dochody z rzemiosła, ze sklepiku, czy nawet z realności, w obecnym czasie nadmiernie uszczuplone, na skromne nawet potrzeby już nie starczą. Konieczną więc rzeczą było ułatwić pozostałym w Krakowie mieszkańcom podjęcie potrzebnych sum z książeczek wkładkowych i rachunków bieżących, które też Bank krajowy, podobnie, jak i za kupony, na miejscu wypłaca.

Wiadomo jednak, że nie wszystkich wojna sprowadziła na brzeg ruiny gospodarczej i nie wszystkich zmusiła do szukania podpory w oszczędnościach, nagromadzonych za lepszych czasów. Owszem, niektórym przedsiębiorstwom dała wojna nową podstawę bytu, innym przyspieszyła bujniejszy rozkwit.

Iluż to kupców galanteryjnych, zegarmistrzów, ilu pośredników w obrocie handlowym środków żywności, restauratorów i innych z ubolewaniem wspominać będzie po wojnie, że dobre dla nich czasy obecne należeć będą może do niepowrotnych. Ci rozporządzają znacznemi sumami, a nadwyżki zbędne w codziennym obrocie lokować chcą w bankach, czy kasach oszczedności. Są również i tacy, co z obawy o bezpieczeństwo swych oszczędności lokowanych w mniejszych instytucyach finansowych, wycofali je stamtąd szybko, lecz nie zdążyli już złożyć w instytucyi, do której na czas wojny, mają więcej zaufania. Także wojskowi, zanim pójdą w pole, szukają często zabezpieczenia dla posiadanych pieniędzy. Dla tych istnieje w Banku krajowym nadal możność *składania gotówki czy to na książeczkę wkładkową, czy na rachunek bieżący, a wypłata obecnie uskutecznionych lokacyj*, bez zgody deponentu *nic podlega ograniczeniom moratoryjnym*.

Urzędujący w Krakowie Oddział Banku krajowego *inkasuje także raty od pożyczek hipotecznych, i przyjmuje spłatę weksli*, na żądanie klientów *przekazuje wypłaty* na obce miejsca, aby nie byli narażeni na pocztowe koszta przesyłki pieniężnej, udziela wszelkich informacyj i *pośredniczy* we wszystkich interesach dotyczących centrali, jak i krakowskiej filii tej instytucyi, tworząc łącznik między niemi, a pozostałą w Krakowie klientelą Banku. Dotychczasowe obroty czynnej w Krakowie Kasy Banku krajowego przeszły oczekiwania jej inicyatorów.

Tak pomyślana i do chwili przygotowana organizacya Banku krajowego, który koniecznością zmuszony, przeniósł tymczasowo swą siedzibę do Wiednia i tam pracuje w całej pełni, w Krakowie pozostawił w urzędowaniu swój Oddział z odpowiednim zakresem działania, w Białej, obecnej siedzibie rządu krajowego, ma ekspozyturę, a jak słyszymy, i we Lwowie swych agend nie zawiesił, jest niezaprzeczonym dowodem troski kierowników tej instytucyi, aby uwzględnić i zaspokoić, o ile na to sytuacya wojenna pozwala, wszelkie interesy i utrzymać kontakt ze wszystkimi obywatelami w kraju i w znacznej liczbie poza Galicyą przebywającymi, a nawet i z tymi, którzy pozostali na terytoryum okupowanem przez nieprzyjaciela.

Temi samemi, co i Bank krajowy pobudkami, kierując się także *Powiatowa Kasa Oszczędności*, gdy nie może jeszcze w komplecie powrócić do Krakowa, poleciła pozostałym tu swoim urzędnikom przyjmowanie spłaty rat hipotecznych i weksli, wypłacanie z książeczek wkładkowych i przyjmowanie wkładek oszczędności, który to dział ma nieoczekiwane powodzenie.

Również i *Bank hipoteczny, Bank galicyjski i Przemysłowy* urzędują w analogicznym zakresie działania. Wszystkie te zatem instytucye spełniają swoją powinność.

Miejska Kasa Oszczędności na razie upoważniła jednego ze swych funkcyonaryuszy tylko do ściągania rat hipotecznych i przyjmowania spłaty, zastawów na papiery wartościowe, zaś dział wkładkowy prowadzi jeszcze w Wiedniu. Należy się jednak spodziewać, że nie będzie dłużej zwlekała z otwarciem działu wkładek oszczędności także w Krakowie, jeżeli nie chce się poniżyć do rzędu tych drobnych małomiasteczkowych banczków żydowskich, które obecnie tak starannie ukryły się przed swą klientelą.

Musi się wreszcie wyrazić przykre zdziwienie, że dotychczas nie podjęły czynności *filie obcych banków*, które za lepszych czasów na nasze oszczędności tak skrzętnie polowały. Pocieszają one nadal pozostałych tu swoich wierzycieli ogłoszeniami, że wkładki wypłacają w tylu to a tylu ich zamiejscowych filiach. Wyłowiony więc tutaj kapitał poszedł obecnie w służbę obcym i nawet w ciężkiej potrzebie właściciel nie może zeń na miejscu korzystać. Przestroga to i nauka na przyszłość.

Z nastrojów chwili.

(Uwagi reportera).

W ważnej obecnie sprawie aprowizacyi i braku oraz drożyzny artykułów codziennego użytku pojawiają się wciąż liczne, choć niezawsze trafne rady i uwagi na temat ograniczania naszych potrzeb, apetytów i wydatków, a zastąpienia coraz rzadszych produktów surogatami lub nawet ideami...

Jeden z dzienników śląskich daje następujący sposób zastąpienia nafty:

„W gotujący się litr wody, wsypać pół funta sody, gdy soda rozpuści się we wodzie, ostudzić ten rozczyn. Do zupełnie zimnego rozczynu dolewa się ¼ litra nafty i już! Otrzymany w ten sposób płyn ma być, jak zapewnia autor, doskonałym środkiem do oświetlenia“.

Pomysł w zasadzie doskonały, brak mu tylko drobnego jeszcze przepisu, jakby przy pomocy sody, lampy i knota można zamienić — wodę w... naftę, a cały problem zostałby świetnie rozwiązany.

— — — — — — — — — — — — — — —

Na drugą naszą obecnie dolegliwość tj. brak i drożyznę mięsa pozwolę sobie podać przepis taniego a hygienicznego rosołu:

Bierze się funt mięsa i wiesza się na sznurku w oknie słonecznem od południa. Pod mięsem stawia się litrowy garczek wody, tak, by cień mięsa padał do garczka. Przez godzinę, najdłużej do dwóch woda w garczku nabiera własności pożywnych i przy dolaniu jeszcze pół litra świeżej wody otrzymuje się kilka porcyj taniego, zdrowego rosołu.

Obydwie rady podajemy naszym Czytelnikom całkiem bezinteresownie. Tą ostatnią zwłaszcza, jako pendant nieudałego pomysłu „Dziennika Śląskiego“.

— — — — — — — — — — — — — — —

Jednym z najciekawszych objawów obecnego życia w naszem mieście jest „walka z alkoholizmem“, walka na śmierć i życie, do ostatniego... kieliszka. Jako najradykalniejszy sposób zniszczenia tutejszych zapasów spirytusu przyjęli jednomyślnie członkowie arcybractwa stosowanego pijaństwa — wypicie doszczętne wszystkiego, co uprawiają z wielką zaciekłością.

Skutki są takie, że w ciągu ubiegłej niedzieli widziało się na ulicach miasta wiele „chwiejących się postaci“, a piwniczki naszych handelków, zapełniły się ponownymi i zwiększonymi zapasami.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na zbliżający się termin odnowienia prenumeraty, jak również uregulowania nakładu, zwracamy uwagę naszych łaskawych Abonentów, że niewpłacone i nieusprawiedliwione przeszkodami wpłat prenumeraty do 6 marca spowodować muszą wstrzymanie dalszej wysyłki pisma. Odcięcie poważnej połaci kraju i znaczne ograniczenie dochodu z anonsów, powodować muszą niedobór we wszystkich pismach, a temsamem i prośby do Abonentów o regularne uiszczanie prenumeraty.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Herakliusza. — Jutro we środę św. Tycyana.

Kalendarzyk astronomiczny: **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24 zachód przypada o godz. 5 min. 22 długość dnia godzin 10 minut 58.**

Pogoda. Dnia 2 Marca termometr doszedł od — 0·5 do + 6·9 C. — barometr opadł. — Dnia 3 Marca godzinie 7 rano stan barometru 729·8 mm. termometru — 1·4 C. wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 2 Marca

Z miasta. Posuwanie się naprzód naszych wojsk, wiadomości, jakie przyniosły biuletyny wieczorne z pod Grybowa, z lesistych okolic naszych Karpat, z nad Nidy i Dunajca, od Stryja i Stanisławowa, jak również prywatne telegramy o wycieczkach załogi przemyskiej, dotarły już wieczorem do wiadomości licznie zgromadzonych w kawiarniach Krakowian. Pomimo zawieszonego od tygodnia kolportażu i skrzętnego wyławiania młodych kolporterów, każda dobra wiadomość rozchodzi się błyskawicznie, a podawana z ust do ust dociera nawet tam, gdzie nie mógłby dotrzeć najsprytniejszy kolporter. Tak radzi sobie publiczność krakowska w ciężkich wojennych czasach, ku utrapieniu małych krzykaczy ulicznych i ich rodzin, żyjących z zarobionego w ten sposób grosza, jak również tych, którzy tą armię puściwszy w ruch, przetrzymać pragną także nie różowe czasy, dotykające srogo dziennikarstwo, a szczególnie dzienniki liczące na kolportaż. Dzisiaj z małym wyjątkiem prawie wszystkie pisma „wyszły na ulicę“ i w wielkiej mierze z niej żyją, stąd też pochodzą pokaźne straty na korzyść pism obcych, które niestety jak wszysko obce cieszy się u nas wielką sympatyą i popytem.

Pomimo rozwiniętej w całych Niemczech akcyi w kierunku zużytkowania podmiejskich i miejskich gruntów i parcel budowlanych pod uprawę wczesnych ziemniaków, pomimo ustawicznych notatek, pojawiających się w prasie niemieckiej o powstających tam związkach miejskich chodowców ziemniaków, nie słyszeliśmy, aby u nas ten projekt był przynajmniej przedyskutowany. Piękne dnie budzącej się może przedwcześnie wiosny, zachęcają do omówienia tej sprawy i oddania głosu naszym rolnikom, którzy zapewne nieposkąpią swych cennych rad, aby ułatwić zarządowi miasta spełnienie obowiązku troskliwego gospodarza. Mamy nadzieję, że już niedługo zobaczymy odprzężone od „Smoków“ śmietnych konie, prujące z rozkoszą ziemię, a pięknie kładące się za pługiem skiby, bawić będą nasze oko, które wiosennych robót na wsi z powodu ograniczeń wyjazdów oglądać nie może.

Dla ułatwienia dostępu do miasta dla okolicznych włościan, a temsamem ułatwienia aprowizacyi, powinna Izba handlowa czy też Magistrat postarać się o wysłanie komunikatów do poszczególnych gmin z pouczeniami o przepisach i zarządzeniach Komendy Twierdzy i w ramach tych przepisów wyjednać ułatwienie wszelkich formalności, aby wynikającymi przez niezaradność naszego ludu trudnościami nie tamować normalnego przypływu do miasta środków żywności. Z gmin podmiejskich tak bliższych jak i dalszych nadchodzą liczne zażalenia, które w myśl interesów miasta powinny znaleść posłuch.

Jak się dowiadujemy, w Wiedniu w najbliższych dniach mają się odbyć ponowne narady wydziału nadzorczego w sprawie przyjazdu Kasy Oszczędności. O spodziewanym korzystnym rezultacie nieomieszkamy uwiadomić naszych czytelników i uspokoić zaniepokojone masy klientów tej instytucyi.

Otoż przez cały czas mówiliśmy o literaturze współczesnej i klasycznej. Zdaje mi się, że mówiliśmy przedewszystkiem w wykrzyknikach. Uprawialiśmy krytykę bezwzględną. Flaubert miał w tych rzeczach, jeżeli sobie dobrze przypominam, uczucia ostro zarysowane, idee nieco mętne. Uwielbiał W. Hugo, czytał mi z niego ustępy głośno, bardzo głośno. Twierdził, że opanował w zupełności swego Rabelais'go i swego Chateaubrianda. Spostrzegłem, że za każdym razem cytował te same zdania, ale wcale stąd nie wnioskowałem, aby tylko te były mu znane“.

Jak wiadomo, Flaubert był przedewszystkiem mistrzem języka. Zdawało mu się, że istnieją związki słów, tak doskonale dobranych, że nie możebnem jest znaleźć lepsze. Te stosunki, jeżeli artysta zdoła je odszukać, sprawiają mu pełnię rozkoszy umysłowej, dającą się jedynie porównać z rozkoszą, jaką daje matematykowi oczywistość. Flaubert nigdy niezadowolony, szukał przez całe życie tajemniczych praw tworzenia pięknych okresów, zadawał sobie nieznośne męki, które stały się przedmiotem licznych anegdot. Bez znużenia brał na warsztat na nowo napisane już ustępy, zrywał się w nocy, aby wykreślić jakieś słowo, siedział kamieniem nad jednym przymiotnikiem. Tyranizowała go szlachetna mania doskonałości. Jak na tę kwestyę tworzenia literackiego zapatrywał się autor „Współczesnych“, to opowiada nam w dalszym ciągu swych pamiętników: „W swej korespondencyi powiada Flaubert, że w ośmiu dniach napisał dwie strony romansu i to przesiadując po nocach, z wysiłkiem potępieńca, pocąc się, stękając, padając niekiedy ze znużenia na kanapę i leżąc na niej stępiały „w bagnie wewnętrznej nudy“. Ten sposób pracy jest dość dziwny. Trudno mi zrozumieć, aby można rzeczywiście strawić osiem dni i osiem nocy na napisanie pięćdziesięciu do sześćdziesięciu wierszy.

Ten stopień trudności w pracy zdaje mi się nienaturalny. Krótko mówiąc przejmuje mię nieufnością, zwłaszcza jeżeli się uwzględni z jaką łatwością Flaubert pisał przez jeden poranek do swych przyjaciół listy o dwudziestu stronicach, które już odznaczają się stylem dość daleko posuniętym. W rzeczywistości mimo tego co mówi, był może nieco leniwym i lubiał błądzić bez celu, myszkować na los szczęścia w swej obszernej bibliotece, wyciągnąć się na kanapie, paląc niezliczone fajeczki z morskiej pianki, rozmyślać od czasu do czasu nad rozpoczętą stronnicą, przeżuwając epitety i prawdopodobnie to nazywa „pracować jak murzyn“. Zdarzało mu się przesadzać swą rozpacz, swą uporczywą i bolesną pracę nad słowami i zgłoskami, gdyż było w nim coś z Tartarina jak u wielu Normandów. Z drugiej strony jestem przekonany, że brał często marzenie, nieokreślone ściganie idei wśród dymu tytuniowego za rzeczywistą pracę. W ten sposób można wytłomaczyć, że nie mając nic innego do roboty i żyjąc prawie w zupełnej samotności, mógł strawić pięć lub sześć lat nad każdą ze swych książek. Prawda, że przez to mają one tem większą wartość, ale to dlatego, że napisane zostały pomału, nie zaś dlatego, jak sądził, że otworzył je wśród śmiertelnych potów na łożu tortury.

W czasie moich ostatnich odwiedzin zrobił mi wielki zaszczyt, odczytał mi z „Bouvarda i Pecucheta“ ostatnią rozmowę p. Castillon ze swym kochankiem pięknym robotnikiem rewolucyonistą Gorju. Byłem silnie wzruszony, gdyż ton i ruch tego ustępu są wyjątkowe w jego dziele. Kilka tygodni później wyjechałem do Algieru, gdzie zostałem mianowany profesorem. Przybywszy tam dowiedziałem się o śmierci Flauberta. Jednem słowem bardzo go podziwiałem, niezmiernie mię zajmował. Nie jestem pewny, czy go dobrze rozumiałem.

Dr Z. M.

(Dokończenie nastąpi).

O tworzenie komitetów. Klęska, jaka spadła na nasz kraj, wymagać będzie całego wysiłku społeczeństwa i odwołania się do ogółu w celu potworzenia komitetów ogólnych i lokalnych, mających ująć samopomoc narodową i prowadzić ją do osiągnięcia odbudowy społeczeństwa i jego majątku. Pojawiały się próby, że kilka osób tworzyło między sobą odrazu komitet, wydawało odezwę, wysyłało deputacyę etc. — a dopiero potem zapraszało poważnych obywateli, aby ex post dali swe nazwiska, pomoc i pracę — najważniejszych zapraszano do rzeczy dokonanej, nie zawsze szczęśliwie rozpoczętej lub już niedostatecznością nazwisk incyatorów poronianą i nie zachęcającą. Należy więc zwrócić uwagę na to, aby w tak poważnej chwili każda myśl odwołania się do ogółu, odezwy, stworzenia komitetu, została pierwej przez inicyatorów podaną pod rozwagę poważnych obywateli w tym celu zaproszonych i mających możność wyboru odpowiednich kierowników.

Marzec... Od samego początku zaprezentował się nam marzec w całej swej okazałości, ze swą kapryśnością aury, deszczem, śniegiem, gradem, wiatrem, słońcem naprzemiany. Miesiąc niespodzianek, epidemij i kotów zdaje się w tym roku będzie wzorowy, w ciągu już bowiem niepełnych dwóch dni jego panowania mieliśmy 16 zmian pogody, która niczem nudząca się histeryczka przechodzi wszystkie paroksyzmu nastrojów. Obok kaloszy, aspiryny, parasola, futra, kataplazmów itp. wielce aktualna staje się u nas obecnie kwestya kocia. Są to jedyni obecnie mieszkańcy twierdzy nieopodatkowani i niezaprowiantowani przepisowo. W pierwszym wypadku pojawiły się już głosy, wznawiające genialny pomysł radcy m. Perosia o opodatkowaniu kotów, druga kwestya stoi otworem i zdaje się nie pominie jej wspomniany projektodawca.

O sieroty po poległych i ofiarach wojny. W łonie Komitetu pomocy dla dotkniętych klęskami wojny, który powołał do życia i kieruje książę Biskup Sapieha, utworzono osobną sekcyę opieki nad dziećmi poległych żołnierzy oraz ofiar wojny w zniszczonych powiatach kraju.

Sekcya ta natchnęła tutejszą Radę Opiekuńczą dla złączenia z nią swej działalności dla bardziej celowego prowadzenia całej akcyi. W tym celu odbyli wczoraj popołudniu zebranie członkowie Rady Opiekuńczej, uchwalając wydelegowanie do sekcyi Komitetu pp. prezydenta sądu Seidla, st. radcę Szybalskiego, mecenasa Olearskiego i ks. Rzymełkę, którzy do prac sekcyi oprócz znajomości pracy w tym kierunku wniosą także szereg konkretnych wniosków, ważnych bardzo w doraźnem podjęciu pomocy. Jednym z tych wniosków jest zgłoszony na wczorajszem zebraniu przez ks. Rzymełkę projekt umieszczenia znalezionych sierót w willach prywatnych w Krzeszowicach i Czernej. Według przedstawienia projektodawcy, w willach np. pp. Cybulskich, Pareńskich i Troczyńskich możnaby pomieścić, bodaj na razie kilkadziesiąt dzieci, a mieszkający w Czernej ks. Lorek zająłby się chętnie i umiejętnie ich losem. W samej Czernej znalazłoby pomieszczenie 80—100 chłopców i 150 dziewcząt. We wczorajszem zebraniu wzięli udział prezes Rady Opiekuńczej, prezyd. Seidl, wiceprezesi: st. radca Szybalski i ks. Dr Wądolny, sekretarz Rady Dr Zygmunt Mayzel oraz zaproszeni prof. Jentys, burmistrz Podgórza p. Maryewski, ks. Rzymełko, p. Kozłowski, mec. Olearski i dyrektor zakładu w Pawlikowicach.

Wybrani wczoraj delegaci Rady Opiekuńczej i inni jej członkowie zbiorą się jeszcze raz w tym tygodniu dla ostatecznego ustalenia przyjętych wczoraj wniosków i programu wspólnego działania z sekcyą Komitetu pomocy.

W końcu wczorajszego posiedzenia wiceprezes Rady st. r. Szybalski zdał sprawę z działalności Rady w ciągu ubiegłych miesięcy oraz obecnego stanu jej kasy. Ten ostatni wskutek niezwykłych wypadków obecnych przedstawia się dość smutno, gdyż część kapitałów umieszczono w różnych bankach, które zawiesiły wypłaty, jest zagwożdżona, a przez to utrudnia Radzie szerszą działalność. Mimo to jednak Rada nie przerwała swej akcyi, co ułatwiły jej świeże przypływy, z których pokrywa się bieżące wydatki. I tak: w ubiegłych dwóch miesiącach miała Rada 1015 K wpływów ze składek członkowskich, przy 7.317 K pozostałości z roku ubiegłego, wydatki jednak wynoszące 1836 K na opłaty za pupilów w różnych zakładach i zapomogi, spowodowały naruszenie kapitału. Obecnie pozostałość kasowa wynosi 6.500 K, a Rada spłaca swe długi ratami. Wogóle długi Rady wynoszą zaledwie 4.823 K. mają jednak pokrycie w posiadanych przez nią kapitałach np. 10.221 K, których na razie podjąć nie można.

Projekt wejścia członków Rady Opiekuńczej do sekcyi i Komitetu pomocy, który był przedmiotem obrad wczorajszych, powitać należy z uznaniem, zyska na tem cała akcya, a głównie sieroty tak wiele potrzebujące obecnie pomocy.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Posiedzenie Wydziału odbyło się 20 lutego b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Muczkowskiego. Podskarbi p. Kubalski złożył sprawozdanie ze stanu finansów Towarzystwa, które z powodu wojny przedstawiają się bardzo skromnie, nie dopisały zwłaszcza subwencye, toteż postanowiono zaapelować do członków, by o ile możności regularnie płacili wkładki i w ten sposób poparli dążenia Towarzystwa. Prof. Dr Kutrzeba zdał sprawę z druku Biblioteki krak., której nr 49 o cenzurze za czasów wolnego m. Krakowa, opracowany przez p. Gutkowskiego jest wydrukowany i wkrótce będzie członkom rozdany, zaś nr 50 obejmujący pracę dwutomową prof. Tokarza o udziale Krakowa w powstaniu 1863—4 jest prawie na ukończeniu. W dalszych tomikach uchwalono pomieścić pamiętniki Stattlera i Ekielskiego. Nad sprawozdaniem rocznem przedłożonem przez sekretarza Dra Kaczmarczyka, rozwinęła się szersza dyskusya, w której zabierali głos pp. Dr Bąkowski, Lepszy, Hendel, Dr Tomkowicz i Prokesch.

Wydział Polskiego Związku Niewiast katolickich, uprzejmie prosi wszystkich P. T. Szanownych członków P. Z. N. K., którzy nie uiścili jeszcze wkładki na rok bieżący, aby zechcieli łaskawie złożyć ją w Czytelni Związku ul. Szczepańska 5, I p., a zamiejscowych przesyłających pieniądze pocztą, by adresowali do wiceprezesowej Związku Drowej Maryi Estreicherównej, Batorego l. 23, II p.

Na kursach przygotowujących do naucz. egzaminu wydz. ze wszystkich trzech grup rozpoczną się wykłady dnia 3 marca. Wykłady objęli: Dr Grogmalicki, art. malarze Gedliczka i Hopliński, p. Jurczyński, p. H. Szafer, Dr Szechter, prof. Tync, p. Zając. Dalsze zgłoszenia: Zielona 5, parter w ogrodzie, między godz. 6 a 7 wieczorem.

Na odzież dla dzieci unieszczęśliwionych przez wojnę nadesłali na ręce Maryi Epsteinównej:

Hr. Wodzicka 20 K, pielęgniarki ze szpitala zakaźnego w Łobzowie zamiast wieńca na trumnę Zofii Spingham, zmarłej koleżanki, która padła ofiarą swego zawodu 25 K 46 h, N. N. 6 K, Dr Buzdygan 10 K, komendant krak. Krankenhaltstation Oberarzt Dr Sofer 40 K, p. Korzeniowska 1 K.

Na ten sam cel przysłali rzeczy używane:

PP. Wiszniewska, Charzewska, Praussowa, Dr Loewy, Modzyńska, Samsonowa, Golińska, Siudułowa, Idalia Pawlikowska, Machetowa z Grummrich, N. N. z Lipnicy, Z. Skrzynecka, Majcherkiewicz, W. W. Siostry Urszulanki oraz kilku anonimowych ofiarodawców z Krakowa i prowincyi.

„Oesterreichische Illustrirte Zeitung“, ostani zeszyt z dnia 28 lutego przynosi kilka dobrych fotografij z Warszawy, jakoteż obszerniejszy opis miasta, krótki szkic z dziejów i stanu obecnego tej stolicy Polski.

Kronika zamiejscowa

Akcya ratunkowa w pow. Bocheńskim. Upraszamy uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie w swem cennem piśmie następującej notatki:

W dniu23 lutego utworzył się w powiecie bocheńskim z inicyatywy Wydziału powiatowego Komitet ratunkowy dla złagodzenia skutków klęski wojennej. W skład jego weszli reprezentaci Duchowieństwa, większej i mniejszej własności rolnej, oraz miast. Prezesem Komitetu został wybrany Dr Ferdynand Maiss, burmistrz miasta Bochni, poseł do Sejmu, jego zastępcą p. Mieczysław Ruebenbauer, właściciel dóbr Proszówki, sekretarzem p. Władysław Siemieński sekretarz Rady powiatowej. Komitet podzielił się na trzy sekcye, t. j. sekcyę robót rolnych i aprowizacyjną, sekcyę opieki nad ewakuowanymi z nad Dunajca, do której zaproszono między innymi posła do Sejmu Wincentego Witosa, obecnie w powiecie bocheńskim zamieszkałego — oraz sekcyę dla zbadania dat co do szkód wojennych. Komitet uchwalił wysłać deputacyę do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika, celem przedstawienia mu najpilniejszych postulatów ludności powiatu, do których przedewszystkiem należy uzyskania ziarna do siewu, dostarczenie inwentarza pociągowego do wykonania polnych robót wiosennych, dalej wstrzymania wszelkich dalszych rekwizycyj wojskowych w powiecie bocheńskim — wreszcie przyspieszenia dostarczenia żywności dla ewakuowanych z nad Dunajca. W skład deputacyi wchodzą: Dr Maiss, p. Mieczysław Ruebenbauer i p. Stanisław Macudziński.

Wszystkich pobierających renty od Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, względnie rozszczących sobie prawo do poboru renty w myśl ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, uprasza się, aby zgłosili się we środę dnia 3 marca b. r., między godziną 2—5 popołudniu w Inspektoracie Zakładu w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego (Graniczna) l. 15, III p., przez podwórze, gdzie w tym czasie urzędować będzie szef działu rentowego Zakładu, p. Maryan Gödel, celem osobistego porozumienia się ze wszystkimi interesowanymi rentnerami i ubezpieczonymi Zakładu.

Wadowice. W przysiółku zwanem „Miedzne“, do Wadowic należącym, wskutek nieostrożnego obchodzenia się ogniem, spalił się w dniu 14 bm. dom, przyczem spaliła się właścicielka domu Grabowska, matka trojga dzieci i dwie krowy.

Roboty dla wychodźców. Komitet polski w Salzburgu może zająć przy rządowych robotach ziemnych w Tyrolu około 600 wychodźców (mężczyzn) za dobrem wynagrodzeniem. Muszą to być ludzie silni, zdrowi, chętni do roboty, zaopatrzeni w ciepłą odzież i silne obuwie. Kompanie gotowe do wyruszenia w drogę na wezwanie telegraficzne zgłaszać należy jak najrychlej w wymienionym Komitecie. (Polnisches Hilfskomitee Salzburg. Ludwik Viktorplatz 7).

Wiadomości z Częstochowy. Według ostatnich obliczeń statystycznych z roku 1914 miasto Częstochowa posiadało stałych i niestałych mieszkańców razem 94.181. W całym zaś powiecie częstochowskim obejmującym 21 gmin łącznie z miastem Częstochową znajdowało się przed wojną 291.573 mieszkańców; w tej liczbie 143.123 mężczyzn i 148.450 kobiet.

W tych dniach przy tutejszej radzie miejskiej utworzył się komitet pośrednictwa pracy dla osób pozbawionych zarobkowania. Głównym zadaniem komitetu jest pośredniczenie wyszukiwania pracy dla robotników fabrycznych tutejszych, kórzy z powodu zastoju fabryk pozbawieni są środków utrzymania. Na czele komitetu stoi ks. Masłomski, który gorliwą i owocną swą pracą wielce przyczynia się do ulżenia niedoli roboniczej. W tych dniach za pośrednictwem biura wysłano do kopalni „Kastelengo“ w Rudzie partyę robotników, złożoną z 70 osób, którym zagwarantowano dzienny zarobek od 3 marek 20 fenygów do 3 marek 80 fenygów. Przed biurem pośrednictwa od samego rana setki robotników oczekuje informacyi i pracy. Wziąwszy pod uwagę, iż w Częstochowie w czasach normalnych znajdowało pracę w fabrykach tutejszych około 20.000 robotników i robotnic, zrozumiałem aż nadto jest dla każdego i pożądanem jednocześnie dla ogółu, aby tysiące pozostałych bez pracy, znalazło choć czasowo sposób zarobkowania i uchronienia swych rodzin od głodu. Ci robotnicy, którzy na roboty do Prus udają się za pośrednictwem tutejszego biura pracy, odróżniani będą od innych, którzy wyjeżdżają na własną rękę, lub angażowani są przez prywatnych agentów. Nie należy też wątpić, iż bracia z zaboru pruskiego przyjmią swych rodaków przychylnie i w razie potrzeby służyć im będą wszelkiemi informacyami i wskazówkami i także z punktu czysto katolickiego postarają się wziąć ich w swoją duchową i moralną opiekę.

Wysyłka listów lub paczek z Niemiec do części Królestwa Polskiego, będących pod administracyą niemiecką i na odwrót, dozwoloną jest tylko za specyalnem upoważnieniem ze strony niemieckich władz wojskowych lub pocztowych. Niestosującym się do tego zakazu grozi kara więzienia do jednego roku. Nie wolno tedy wysyłać listów lub paczek przez osoby prywatne czyli z pominięciem poczty. O warunkach bliższych można się na pocztach dowiedzieć.

Zakłady fotograficzne w Warszawie — jak czytamy w „Kuryerze Warszawskim“ — mają niebywały nawał pracy. Oficerowie i szeregowcy fotografują się pojedynczo i w grupach dla przesłania swych podobizn rodzinom i znajomym. Zamówień tego rodzaju wszystkie zakłady mają bardzo wiele, wskutek czego w niektórych zakładach trwa nocna praca. Niektóre zakłady fotograficzne specyalizują się w wykonywaniu fotografij, związanych z wojną, na użytek czasopism polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Pracę utrudnia brak papierów specyalnych i chemikaliów. Artykuły te nadmiernie podskoczyły w cenie. Niektóre zakłady starają się o sprowadzenie większych zapasów ze Szwecyi.

Ułatwienie eksportu węgla górnośląskiego. Centralne Towarzystwo żeglugi rzecznej odbyło dnia 24 bm. w Berlinie roczne walne zebranie, na którem tajny radca Sympfer z ministeryum robót publicznych podał do wiadomości, że ruch kolejowy na poszczególnych liniach w czasie obecnej wojny prawdopodobnie niejednokrotnie jeszcze będzie wstrzymany, więc trzeba się zastanowić, czy nie należałoby wyzyskać bardziej niż dotychczas żeglugi rzecznej do przewozu towarów. Rząd zamierza też podnieść i ułatwić przedewszystkiem dostawę węgli z Górnego Śląska do wschodnich i północno-wschodnich prowincyj drogą wodną. Ma się to stać w ten sposób, że za przeładowywanie węgli w Koźlu z wagonów na statki rzeczne żadnej nie będzie się pobierało opłaty (Kippgebühren), a za transport wagonowy z kopalni do Koźla tylko połowę frachtu. Przypuszcza się, że wtenczas żegluga będzie mogła konkurować z kolejowym eksportem węgli z Górnego Śląska do wschodnich i wschodnio-północnych prowincyj.

Capstrzyk w Poznaniu. W niedzielę wieczorem — jak zapowiadały pisma poznańskie — odbyć się tam miał capstrzyk z powodu odniesionego w zeszłym tygodniu wielkiego zwycięstwa w Prusach wschodnich.

Używanie okowity jako napoju w Prusiech równało się aż do końca lipca roku 1914 mniejwięcej stanowi używania roku poprzedniego. Z powodu rozporządzeń, ograniczających sprzedaż napojów alkoholowych w czasie mobilizacyi i później, zmniejszył się pokup okowity do picia w sierpniu r. 1914 o 8 milionów litrów, a we wrześniu o 4 miliony litrów. Stwierdzono, że przyczyniło się to zmniejszenie używania alkoholu bardzo znacznie do zmniejszenia liczby przestępstw.

„Bratnia Pomoc“ w Pradze. Przy Komitecie Wych. Gal. utworzono jako Sekcyę tegoż Komitetu, koło akademickie „Bratnia Pomoc“. Zadaniem jej jest niesienie pomocy przez zapomogi biednym akademikom w Pradze lub na prowincyi tułającym się po barakach, oraz umożliwienie kontynuowania studyów przez dostarczanie najniezbędniejszych książek i podręczników polskich. Celem ułatwiania młodzieży przeprowadzenia programu „Bratniej Pomocy“ Komitet nasz wzywa P. T. publiczność dobrej woli do wpisywania się na listę członków wspierających, z jednorazową wkładką 10 K. Publiczność polska która na barki młodzieży wkłada brzemię pracy nad podniesienem bytu i odrodzeniem narodu, winna też jej przyjść z pomocą, by nie mieć wyrzutów, że w dniach ciężkich, zostawiwszy ją własnemu losowi, skazała na zatratę porywów i dążeń tych nielicznych już przyszłych bojowników. Bo jakkolwiek walka z życiem wyrabia hart woli i ducha, to jednak borykanie się z nędzą, lamie skrzydła i sprowadza apatyę i zniechęcenie. Komitet wierzy, że społeczeństwo polskie, które nigdy nie szczędziło grosza na cele młodzieży i dziś, choć czasy są bardzo ciężkie, nie przejdzie do porządku dziennego nad naszą odezwą, a młodzież w poczuciu wdzięczności, spełni niewątpliwie nadzieje pokładane w niej przez naród i podejmie pracę, jakiej oczekuje nasza ziemia zniszczona przewalającym się po niej huraganem wojny.

Wkładki przesyłać można na ręce JW. P. Prof. Dra Tadeusza Graboswkiego, Kr. Vinohrady, Manesora 79.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Wtorek. „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmanna.

Środa. „Sułkowski“ — „Opieka wojskowa“.

Odznaczenia wojenne

otrzymali: Gen. major Mieczysław Zaleski, komend. 90 węg. obr. kraj., krzyż orderu Leoolda z dekor. wojenną, a to jako uznanie dzielnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela; pułk. sztab. inżyn. Eugeniusz Kastner, dyrektor inżyn. twierdzy Krakowa, order żelaznej korony III. klasy z dekor. wojenną jako uznanie wybitnej służby wobee nieprzyjaciela; porucz. rezerw. Stanisław Porębski, 1 dyw. art. wojskowy krzyż zasługi III. kl. z dekor. wojenną jako uznanie dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela; kapitan Julian Zborowski, chlubne uznanie za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela; por. rezerw. Dr Włodzimierz Adamkiewicz, chlubne uznanie za wybitne zasługi wobec nieprzyjaciela. Uwolnienie od służby czynnej otrzymał: major Henryk Jehia Madurowicz; tytuł i charaktor kapitana poza służbą orzymał porucznik: Karol Mogiła Stankiewicz.

Mianowany kapel. poln. w rez. obr. kraj. ks. Rudolf Kwieciński (dyec. Lwów); lekarzem pułk. Dr Juliusz Zawisza, starszymi lekarzami Dr Kazimierz Wojnarowski, Dr Teofil Raczyński.

Odznaczenie za służbę przy Czerwonym Krzyżu.

Bronzowy medal Czerwonego Krzyża otrzymali: Leopold Kleczeński, kap. przy minist. wojny, Karol Kwiatkowski, star. ofic. rach., Dr Franiszek Radlewski, por. audytor.

133 lista strat

zawiera nazwiska następujących Polaków:

1. Gwido bar. Battaglia, por. 36 p. obr. kraj. w niewoli.
2. Antoni Dawidowicz, chor. 2 p. p. ranny.

Z teatru.

(„Trójporozumienie“. Komedya w 3 aktach Doermana i A. Engla. Przekład A. Kallasowej).

Farsa francuska wyśmiewa często polityczne stosunki i partyjne wielkości trzeciej Republiki. Satyra pochodzi od Francuzów i przeznaczona jest dla publiczności francuskiej, dlatego robi wrażenie estetyczne, a pointa satyryryczna osiąga swój cel. Pp. Doerman i Engel są Niemcami i wyszydzają wrogów politycznych Niemiec przed publicznością niemiecką. Ich satyra staje się z natury rzeczy pamfletem, złośliwość i tendencya wyzierają z każdego zdania i to w grubych zarysach. „Man merkt die Absicht“...

Treść farsy jest zresztą zajmująca. Wykrada się plany forteczne francuskiego portu wojennego. Kradzieży dokonują nie wrogowie, ale... agenci sojuszników: wysoki urzędnik angielskiej marynarki John Brown i „księżna“ Sałtykow. Ułatwia im kradzież sam stary francuski admirał, zakochany w księżnie Sałtykow oraz jego otoczenie, lekkomyślne, śmieszne i głupie. (Farsa napisana była przed wojną). Przedsiębiorczej córce admirała udaje się ostatecznie odzyskać dokument, ale Brown dostaje od policyi legitymacyę zalecającą go wszystkim urzędom policyjnym francuskim, która mu ułatwić ma dalsze szpiegostwo... Występuje jeszcze w farsie minister marynarki, który nie widział morza, a sądzi, że ocean jest na to, by francuskie okręty miały gdzie pływać.

Farsa jest zręcznie zbudowana i ma wesołe sytuacye, które pozwalają wysłuchać jej z przyjemnością. Nic dziwnego; pp. Doermann i Engel są znakomitą firmą farsopisarską. Krakowscy artyści umieli przytem swą wytworną grą powiększyć zainteresowanie dla sztuki. — P. Irena Solska jako pseudoksiężna rosyjska dała znowu próbę swej subtelnej gry, czarującej słowem, ruchem, strojem. Żywą i przedsiębiorczą córką admirała była p. Kamińska, wznosząca się coraz wyżej w rolach salonowych, którym dodaje niemało wdzięku swym szczerym temperamentem, elegancyą postaci i gestu. Pp. Mielewski i Szymborski dali zajmujące sylwetki szpiegów w wielkim stylu, a pp. Fritsche, Nowicki, Noskowski, Nowakowski i Mihułowicz przedstawili z pełnem powodzeniem sztab admiralski francuski, ogołocony z inteligencyi, sprytu, ostrożności i z tych wszystkich przymiotów, jakie właśnie admiralicyi są potrzebne.

Publiczność krakowska zgromadzona licznie przyjęła sztukę ruchliwie. P. Solską pojawiającą się po dłuższej przerwie na naszej scenie powitano oklaskami.

Bombardowanie Dardanelli.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi: **Flota nieprzyjacielska kontynuowała dzisiaj** (dnia 1 marca) **powolny ogień przeciw bateryom Sid el Bahr. Próby nieprzyjaciela wylądowania na niektórych punktach oddziałów rekognoscyjnych, nie udały się. Ostatecznie zostało pięć nieprzyjacielskich pancerników, które bez skutku zwracały swój ogień przeciw naszym bateryom, trafionych przez siedm oddanych przez nasze baterye strzałów i zmuszonych do cofnięcia się.**

(Red.: Seddil Bahr jest fortem na półwyspie Gallipoli, u wejścia do Dardanelli. Po stronie azyatyckiej znajduje się fort Kale Sultanie. Oba forty wraz z przyległemi krytemi bateryami, umocnione zostały według planów słynnego fortyfikatora, inżyniera belgijskiego Brialmonta. Powstały one na miejscu starych zamków warownych, zbudowanych jeszcze w XV wieku).

Stanowisko neutralnych.

Rzym. (Tel. pryw.). Polityczne koła włoskie śledzą akcyę Trójporozumienia przeciw Dardanellom z wielką uwagą. Pisma przypuszczają, że Anglia oznajmiła państwom neutralnym swe zamiary co do cieśnin i Konstantynopola. Ciche współdziałanie Grecyi z Anglią jest widoczne. Włochy zapewne już zawiadomiły Anglię, jak zachować się będą wobec planów Trójporozumienia.

Wody angielskie teatrem wojny.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi z Havru, że angielski parowiec „Harpalion“, który widziano przedwczoraj uszkodzony koło Cap d'Antifer, zatonął, zanim go zdołano przewieść do Havru.

Łódź podwodna w zatoce Biskajskiej.

Berlin. (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung“ donosi, że w zatoce Biskajskiej, w pobliżu Alporta pojawiła się nieznanej przynależności łódź podwodna, która badała wody francuskie i hiszpańskie. Łódź płynęła bez flagi. Władze portowe otrzymały ostrzeżenie.

Powrót „Jazona“.

Londyn. (Tel. pryw.). Amerykański okręt **Jazon,** który przywiózł do Belgii dary gwiazdkowe a zabrał na swój pokład przedmioty przeznaczone na wystawę w San Francisco, opuścił Bristol. Jakkolwiek nie poczyniono na statku tym żadnych ostrożności, odbywa on podróż nie doznając przeszków ze strony łodzi podwodnych niemieckich.

Wywiad z Loyd Georgem

Berlin. (Pryw.). Minister skarbu angielskiego Loyd George oświadczył w wywiadzie:

„Dla mnie napaść na Belgię była decydującą. Przedtem byłem za pokojem. Po wkroczeniu Niemiec do Belgii nie było Anglika, któryby pragnął pokoju. Musieliśmy pospieszyć z pomocą słabym i bezsilnym. Pierwszy rok wojny kosztować będzie Anglię 450 milionów funtów (10½ miliardów koron). Anglia ma teraz dwa milony ludzi pod bronią, wkrótce mieć będzie trzy miliony. Pokój przyniesie nowe linie geograficzne na podstawie narodowościowej.

Przygotowanie Włoch.

Rzym. (T. P.). Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przedłożył prezydent ministrów Salandra projekt ustawy w sprawie zarządzeń mających na celu **gospodarczą i wojskową obronę kraju.** Według „Tribuny“ projekt ten zawiera zarządzenia przeciw szpiegostwu i postanowienia karne przeciw kontrabandzie, a dalej **ogrniczenia prasy** w tym kierunku, że może być wydanym zakaz ogłaszania wiadomości o ruchach wojskowych.

Nad kanałem Sueskim.

Medyolan. (Tel. pryw.). „Stampa“ donosi: Mnożą się zapowiedzi nowego ataku tureckiego na Kanał Sueski. Walki między forpocztami powtarzają się coraz częściej. Podobno komendant angielski Maxwell ma być odwołany, gdyż jego działalność jest silnie krytykowaną.

Stanowisko Stolicy św.

Berlin. (Tel. pryw.). Korespondent „Tid“ donosi z Rzymu — według „Vossische Zeitung“, że wszystkie wiadomości o stanowisku Stolicy św. wobec państw wojujących należy przyjmować z wielką ostrożnością. Wprawdzie Stolica św. uważa zajęcie Belgii za nieusprawiedliwione, jednakże sądzi, że zwycięstwo Austryi i Niemiec oznacza dla Kościoła katol. najmniejsze zło. Sprawa Austro-Węgier jest słuszną.

Żądanie zajęcia ziemniaków.

Berlin (tel. pryw.). Wydział wojenny dla ochrony konsumentów wniósł na ręce kanclerza Bethmanna-Hollwega obszerne pismo z **żądaniem zajęcia przez państwo całego zapasu ziemniaków w Rzeszy i rozdziału stosownego, wobec wielkiego braku tego środka spożywczego w niektórych okolicach.** Zajęte zapasy mogą nadal pozostać w dotychczasowych składach, atoli pod kontrolą państwa a rozdziałem zająć się winny urzędy gminne podobnie jak to jest w niektórych okolicach ze zbożem. Na rodzinę złożoną z czterech osób wydzielić należałoby jeden cetnar metr.

Przełożony berlińskiej komisyi cennikowej radny miejski **Schubre** polecił członkom komisyi pilne badanie obrotów ziemniakami i natychmiastowe podawanie do wiadomości urzędowej wszelkich nadużyć cennikowych, co położy kres lichwie uprawianej przez spekulantów, którzy nagromadzili znaczne zapasy ziemniaków.

Powołanie we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.). Komisye wojskowe we Francyi ukończyły pobór rocznika 1916. Pobrani zgłosić się mają do służby **w drugiej połowie marca** a nie jak przewiduje ustawa dopiero 1 października.

Dwuznaczne zachowanie się Japonii.

Petersburg. (T. B.) „Nowoje Wremia“ otrzymuje wiadomość z Pekinu pod datą 23 lutego: Pekińska „Gazette“ donosi, że **Japonia ze swoich 21 żądań tylko 11 przedłożyła do wiadomości mocarstw porozumienia,** podczas gdy 10 pozostałych, zostało zamilczonych. Stąd zrozumiałem jest oświadczenie Sazonowa, że interesy angielsko-rosyjskie i integralność Chin nie są dotknięte przez te żądania.

Pekińskie „Daily News“ wyrażają oczekiwanie, że **Japonia resztę swoich żądań wkrótce cofnie,** ponieważ nie zostały podane do wiadomości mocarstw porozumienia.

Japonia nie mobilizuje.

Berlin. (Tel. pryw.). Taegl. Rundschau donosi: Japoński rząd zaprzecza wiadomości o mobilizacyi. Rząd powołał tylko kilka roczników, które posłane będą na miejsce wojsk odwołanych z Mandżuryi.

Libre Parole.

Genewa. (Tel. pryw.). Wydawca zawieszonego przez rząd „Libre Parole“ (antys.) Edward Drumont, zagroził założeniem nowego pisma o najostrzejszym tonie. Rząd francuski zezwolił wobec tego na dalsze wydawanie „Libre Parole“.

Odznaczenie za 42 centym. moździerze.

Essen. (Tel. pryw.). Cesarz Franciszek Józef nadał właścicielowi fabryki broni Kruppowi von Bohlen wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, a profesorowi **Rausenbergerowi,** twórcy 42-centym. moździerza komandorski krzyż tegosamego orderu.

Frankofilizm w Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Poseł Cuza postawił w Izbie wniosek, by generała francuskiego Pau zamianować obywatelem honorowym Rumunii. Prezydent gabinetu oświadczył, że wniosek sprzeciwia się neutralności rumuńskiej. Izba przeszła wobec tego do porządku dziennego.

Konie w Prusach Książęcych.

Berlin. (Tel. pryw.) Starszy koniuszy von Oetlingen złożył w Sejmie pruskim w rozprawach nad budżetem ministeryum rolnictwa, następujące sprawozdanie o stanie hodowli koni w Prusiech Książęcych, po ustąpieniu Rosyan. Ogólna strata jest bardzo wielka i wynosi: 20 tysięcy klaczy-matek, zabranych przez ustępujących Rosyan, którzy nadto zniszczyli wzorowe stajnie stadniny rządowej w Trakehnen. Zbiory pomieszczone w muzeum stadnin rządowych, jak ryciny, odlewy i t. d., zostały doszczętnie zniszczone.

Milion bezrobotnych.

Berlin. (Tel. pryw.). Deputowany Honnorat oblicza, że we Francyi jest obecnie milion bezrobotnych.

Berlin. (Tel. pryw.). Francuska Rada ministeryalna zajmowała się ekspedycyą w Bejrut (w Syryi). Decyzya nie zapadła.

Berlin. (Tel. prywatny). Miasto kurlandzkie Friedrichstadt zostało nazwane przez rząd rosyjski Nowogradem.

Lizbona. (T. B.) Agencya Havasa. Deputowany Henryk Cardoso został przed lokalem republikańskiego dyrektoryum zabity strzałem rewolwerowym.

Nadesłane.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

Antoni Swirko

z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz —Węgry— prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 28/6.

Wald Mendel

Eisenb. Sich. Abt Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Piotr Przyszlak

obecnie ranny, Reservespital, Jägerkaserne, Zim. 44. Steyr O. Ö. Landsturm Reg. Nr. 35/3 poszukuje swej żony **Katarzyny** z 5 giem dzieci, pochodzącej z Kamionki Strumiłowej, Galicya. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Józef Jurowski

obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata-Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky

ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś

nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego. Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Kluczycki Mieczysław

vorm. 31 p. art. polnej, obecnie w Jägendorf Śl A. k. k. Militär Barackenspital E, Zimmer 5 — poszukuje swych rodziców Tadeusza i Antoniny i ciotki swej Kazimiery Brühlowej z Rzeszowa.

Marceli Sciobłowski

oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko

z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich**, nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

Antoni Kwolek

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Zugsführer **Rokita Michał**, Inf. Reg. 40 — z Lentowni, **Oleksewicz Stefen**, Inf. Reg. 45 — z Kamionki, **Kuryłko Stefan**, Inf. Reg. 9 — z Stulska przebywający obecnie w Marienhospital, Leitmeritz (Czechy) — szukają swoich rodziców i rodzeństwa.

Rudolf Jaśkiewicz

poszukuje swej siostry **Maryi** z Tarnowa. Feldpost 118. Tren amunicyjny artyleryi Leg. polsk.

Landszturmista **Jakób Merber** z Beska pow. Sanok, uprasza o łaskawe podanie adresu **Franciszka Milana**, inżyniera melioracyjnego z Grybowa pod adresem: Jakób Merber, Res. Spital „Universität“ Graz.

Andrzej Fedio

ze wsi Łazy — pow. Jarosławski, który służył przy 89 p. p. w Jarosławiu, obecnie ranny w Nemocnice — Nemecky Brod (Czechy) prosi o podanie adresu rodziców i krewnych.

Stanisław Marszał

przy k. k. 11. Hand Kavlie Truppen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.“, poszukuje brata **Józefa Marszała**, jednoroczniaka, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Anna Smutek

z Jarocina z pod Nr. 182 ad Nisko, prosi o wiadomość o mężu swoim Wojciechu, który 2/8 1914 r. wcielony został do 90 p. p., jak również i o rodzicach swoich **Kazimierzu i Maryi Surma**, którzy w Jarocinie pozostali. Od 24/11 1914 mieszkam w Wadowicach przy ulicy Tatrzańskiej pod Nr. 37 u pp. Stankiewiczów.

Jaremko Dymczak

z Laszek koło Bobrówki pow. Jarosław, wyjechał 15 października swoimi końmi na forszpan, pozostawiając na gospodarstwie żonę **Katarzynę** i troje małych dziatek w Jarocinie. Zrozpaczony o ich los prosi o jakąkolwiek wiadomość o nich. Kto mi doniesie o ich miejscu obecnego pobytu, zapłacę mu zaraz 15 koron. Jestem przy k. u. k. Etappenbaeckerei I Section Feldpost Nr. 56 forszpanem.

Antoni Berezowski

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Karol Bania

urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl. Etappenstionskomando Hauptm. Burghart, Feldpost 56, — prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent o miejscu obecnego Jej pobytu.

Franciszek Pula

Sanatoryum Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem i Józiem**, oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

Marya Pyrz

z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie**, który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie znajduje się w boju.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Zywiec — Księg. P. Bielewicza

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.